

MUZEUM STUTTHOF W SZTUTOWIE

# Stutthof

ZESZYTY MUZEUM

2

WROCLAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK  
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH  
WYDAWNICTWO  
1977

Recenzowana praca jest trzecią z kolei pozycją książkową poruszającą zagadnienie realizacji hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej wobec Polaków i Żydów na terenie byłego okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreussen)<sup>1</sup>. Jednak gdy autorzy poprzednich prac zajmowali się stratami ludnościowymi na całym obszarze tego okręgu, to W. Jastrzębski ograniczył zakres terytorialny swoich ustaleń badawczych jedynie do rejencji bydgoskiej (Regierungsbezirk Bromberg), w skład której wchodziły następujące powiaty: bydgoski wraz z Bydgoszczą, chełmiński, sepoloński, świecki, toruński, tucholski i wyrzyski. Cenne jest to, że podjął się próby imiennego wyszczególnienia strat, jakie poniosła polska i żydowska ludność zamieszkująca w okresie okupacji hitlerowskiej ten obszar.

Praca składa się z dziesięciu rozdziałów, przy czym aż sześć poświęcono zbrodniom Selbstschutzu, tj. okresowi od końca września do końca listopada 1939 r. (dwa pierwsze rozdziały dotyczą ofiar zbrodni Wehrmachtu, dwa ostatnie — ofiar gestapo i hitlerowskiego sądownictwa specjalnego). Zachwianie proporcji jest tu jednak tylko pozorne, zważywszy, iż według ustaleń Autora, na ogólną liczbę 4400 ofiar hitlerowskiego terroru wśród mieszkańców okupacyjnej rejencji bydgoskiej w latach 1939—1945 do momentu rozwiązania Selbstschutzu poniosło śmierć aż 3513 osób.

Autor zastosował w swojej pracy układ problemowy, przy czym czynnikiem decydującym był tu urząd, organizacja, instytucja lub organ władzy hitlerowskiej odpowiedzialny za odpowiedni fragment działalności eksterminacyjnej (rozdziały: II, III, VIII—X) lub teraz będący miejscem tej działalności (rozdziały: I, IV—VII). O kolejności poszczególnych rozdziałów decydowała chronologia wydarzeń, chociaż nie zawsze można było, zwłaszcza w wypadku rozdziałów zawierających opis zbrodni Selbstschutzu, trzymać się tego układu. Zastosowana jednak kolejność dwóch pierwszych rozdziałów (zgodnie właśnie z zasadą chronologii) powinna być raczej odwrotna. Otóż pierwsza egzekucja opisywana w rozdziale II odbyła się już 3 września, podczas gdy pierwsza z opisywanych w rozdziale I—5 września 1939 r. (po wkroczeniu pierwszych regularnych oddziałów niemieckich do Bydgoszczy).

Także sposób ujęcia tematu wydaje się dyskusyjny i wywołuje szereg uwag krytycznych, z których pierwsza nasuwa się już w momencie przeglądania spisu treści. Wiadomo, że nawet w pełni naukowe prace z okresu ostatniej wojny spotykają się z dużym zainteresowaniem szerokich kręgów społeczeństwa i przeładowanie ich terminologią naukową przeszkadza nie przygotowanym czytelnikom w korzystaniu z nich. W pracach typu dokumentacyjnego zaś, gdzie wymowa faktów jest wystarczająco wyraźna i gdzie fakty są rejestrem zbrodni popełnianych przez osoby w wielu wypadkach żyjące do dzisiaj, ubarwienie tytułów rozdziałów literackimi przenośniami w rodzaju: „Soldateska Alvenslebenów z Płutowa” (rozdział VIII) lub „Zbrodnie dokonywane w majestacie prawa” (rozdział X) wydaje się nie tylko zbędne, ale i niewłaściwe, tym bardziej że w ten sposób formułowane tytuły nie zawsze precyzyjnie oddają zawartą w rozdziałach treść, a niekiedy wręcz ją zaciemniają. Tak na przykład rozdział I, na którego treść złożyło się wyjaśnienie wydarzeń określonych przez propagandę hitlerowską „krwawą niedzielą bydgoską” oraz opis egzekucji dokonywanych przez żołnierzy Wehrmachtu w pierwszej dekadzie września 1939 r. na osobach podejrzanych o posiadanie broni i egzekucji od-

<sup>1</sup> D. Steyer, *Eksterminacja ludności polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939—1945*, Gdynia 1967; B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień—grudzień 1939)*, Poznań 1972.

wetowych za stłumienie dywersji niemieckiej w Bydgoszczy, Autor zatytułował: „Pierwsze łapanki były w Bydgoszczy”.

Najwięcej jednak wątpliwości budzi zasadność umieszczania imiennych wykazów zamordowanych, w tekście pracy, przytaczanie bardzo długich niekiedy list zamordowanych w poszczególnych egzekucjach na każdej niemal stronie książki. Wydaje się, że znacznie korzystniejsze byłoby umieszczenie tych zestawień w formie aneksów na końcu pracy. Pozwoliłoby to z jednej strony uniknąć ciągłego przerywania tekstu rozprawy, z drugiej zaś w sposób bardziej przejrzysty ukazałoby ogrom i faktyczną liczbę przeprowadzonych na tym terenie egzekucji.

Pomimo tych zarzutów natury kompozycyjnej stwierdzić należy, że dokonanie ustaleń imiennych jest niewątpliwie wielką zasługą Autora i podstawowym osiągnięciem pracy. Włodzimierz Jastrzębski wymienił łącznie prawie 4400 nazwisk osób zamordowanych przez okupanta i w ten sposób niepodważalnie określił minimum strat osobowych poniesionych przez ludność zamieszkującą teren byłej rejencji bydgoskiej. Warto też zwrócić uwagę na fakt, że tylko dzięki tej metodzie, polegającej na wymienieniu wszystkich ustalonych nazwisk ofiar, zarysowuje się szansa, dziś jeszcze możliwa, uzupełnienia ustalonej listy. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż omawiana książka dotrze do rąk wielu spośród tych czytelników, którzy nie odnajdując tutaj nazwisk swoich krewnych lub znajomych zamordowanych przez okupanta, dążyć będą do poinformowania o tym wydawców lub Autora. Szkoda, że we wstępie lub zakończeniu książki zabrakło odpowiedniego apelu w tej sprawie.

Co do ustalonej przez Autora liczby strat jako minimalnej, lecz za to absolutnie pewnej, należy jednak wnieść pewne sprostowanie. Nie tylko bowiem nazwiska ofiar są ostatecznym dowodem zbrodni, lecz także „corpus delicti” — zwłoki zamordowanych. Posłużę się przykładem egzekucji w Karolewie. Otóż Autor z ogólnej liczby 1781 ekshumowanych tam zwłok ustalił imiennie 75 osób i tylko tę liczbę uwzględnił w sumie strat, podczas gdy mógł z tą samą absolutną pewnością nieopóźnienia pomyłki doliczyć do niej także pozostałą liczbę 1706 zamordowanych tam ofiar.

Dysponując pokaźnym materiałem faktograficznym mógł też Autor pokusić się o wysunięcie znacznie szerszych, niż to uczynił, wniosków końcowych oraz szerzej ująć wyniki swoich badań w formie tabelarycznej.

Zasadniczym wnioskiem pracy jest podważenie dotychczasowej tezy, iż jesienią eksterminacja ludności polskiej Pomorza Gdańskiego objęła głównie inteligencję polską. Negując zasadniczo fakt przeprowadzania na Pomorzu specjalnej „Intelligenzaktion”<sup>2</sup>, Autor twierdzi, że „władzom okupacyjnym chodziło o likwidację wszystkich polskich elementów, które naraziły się Niemcom miejscowym i sprawowały jakąkolwiek władzę, a więc mogły być potencjalnymi kandydatami do tworzenia przyszłego ruchu oporu”. W zakończeniu zwraca też uwagę na zastanawiająco dużą liczbę zamordowanych przez Selbstschutz rolników i robotników (co ilustruje specjalna tabela). Zważywszy, że W. Jastrzębski swoje uwagi oparł wyłącznie na liczbach bezwzględnych, trudno jest bez zastrzeżeń zgodzić się z nimi. Gdybyśmy bowiem te same liczby przedstawili w procentach i ukazali, jaki stanowią one udział w ogólnej liczbie przedstawicieli poszczególnych grup społecznych w interesujących nas powiatach, musiałby Autor zapewne powrócić do odrzuconej przez siebie tezy B. Bojarskiej. Przekonuje nas o tym także analiza strat osobowych poniesionych przez społeczeństwo Bydgoszczy (inteligencja — 123 osoby, robotnicy — 59, rolnicy — 3, urzędnicy — 34, kupcy, rzemieślnicy, właściciele ziemscy — 34). Struktura miasta o dużej liczbie inteligencji odzwierciedliła się znaczną wysokością strat w tej grupie.

W całej książce znajduje się tylko jedna, wspomniana już wyżej, tabela, ukazują-

<sup>2</sup> Teza ta jest podstawą pracy B. Bojarskiej, *op. cit.*, s. 135.

